

Recenzja pracy doktorskiej mgr Marzeny Wilk
Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych, Teologicznych i Artystycznych
Akademia Artium Humaniorum
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Pisanie recenzji nie jest moim wymarzonym zajęciem, ale uważam je za ważną powinność wobec młodszych pracowników uczelni artystycznych.

W ostatnich latach niejednokrotnie uczestniczyłem w procedurze obron doktorskich budzących we mnie cały szereg wątpliwości. Szczęśliwie prace mgr Marzeny Wilk nie powielają tych niedobrych doświadczeń i stąd bierze się z góry deklarowana przychylność. Obowiązkową część recenzji, dotyczącą autorki doktoratu, ograniczam do niezbędnego minimum, bo zakładam, że te informacje w całości znajdują się w kwestionariuszu osobowym.

Marzena Wilk ukończyła kierunek malarstwo ze specjalnością malarstwo w architekturze na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Uzyskała dyplom z wyróżnieniem w Pracowni witrażu i szkła artystycznego prof. Andrzeja Kałuckiego oraz w Pracowni malarstwa sztalugowego prof. Anny Wysockiej. Obecnie pracuje w macierzystej uczelni na stanowisku asystenta. Należy do Związku Artystów Szkła oraz do Związku Polskich Artystów Plastyków. Pomijam szczegółowy opis udziału w wystawach, osiągnięte wyróżnienia i nagrody świadczące o dużej aktywności doktorantki.

Pozwolę sobie teraz na pewne uwagi ogólnej natury, niemniej jednak dotyczą one pośrednio recenzowanego doktoratu. Ten kto pisze o sztuce, niezależnie od omawianej dziedziny, deklaruje wybór wartości, które mają być kluczem do oceny. Klucz to przedmiot funkcjonalny służący otwieraniu. Klucz nie jest pochwałą, ani naganą, choć powinien takie reakcje u odbiorcy wywołać. Przede wszystkim ułatwia mu aprobatę, lub odrzucenie w zgodzie z jego skłonnościami. Sądzić należy, że gdyby nie klucze do dzieł to traciłyby one ekspresję, czyli znaczenie, wraz ze zmianą mody i smaku. Istotny jest więc tylko sens, który gdy się utwierdza staje się trwałym elementem kultury. Tak mówimy o freskach Michała Anioła, „Wymarszu strzelców” Rembrandta, „Konstytucji 3 maja” Matejki i o bardzo wielu innych dziełach.

Marzena Wilk jest artystką szkła, ale też malarką, rzeźbiarką, a nawet w jakimś sensie architektem przestrzeni, czego dowodzi jej doktorski projekt nawiązujący do prehistorycznych obiektów. Jako artystka również składa deklarację własnych wyborów spośród wszystkiego, co tylko da się unaocznić. Nie umiejętności techniczne, ale właśnie decyzja wyboru czyni zeń autorkę. Tym bardziej, im mniej będzie uzależniona od wszelkich okoliczności zewnętrznych, a bardziej od stopniowego rozpoznania i rozróżnienia tego, co jest w jej pracy cudze, a co własne.

Selekcja jest jednym z głównych powodów dla których malarstwo niezależnie od techniki farby, czy szkła, staje się powolną sztuką lat, a nie jednorazowym uderzeniem pomysłu, który często zwykliśmy mylić z wyobraźnią.

Szklane obrazy Marzeny Wilk mogą być odbierane na dwa sposoby. Oglądane gołym okiem, czyli przez nawyk, robią wrażenie kunsztownych w których kolor, światło i aspekt przestrzenny przez swoistą technikę są zwielokrotnione i skomplikowane. To może powodować, że doznanie estetyczne będzie pierwszym i równocześnie ostatnim sposobem odbioru.

Urodziwość – to zarzut lub aprobata, zależnie od tego kim jest oglądający. Do poszukiwania drugiego sposobu i tym samym kolejnej warstwy, czyli treści, skłaniają nas deklaracje samej autorki oraz niektóre tytuły prac. Gdy weźmiemy je pod uwagę, wyłania nam się ukryty świat tego, czego nie widzimy, a o czym dowiadujemy się niejako z drugiej ręki. Osobiście nazywam treść bijącym sercem dzieła. Do kwestii znaczeń powrócę pod koniec recenzji.

Z zaciekawieniem przeczytałem obszerną, teoretyczną część pracy doktorskiej i uznałem, że wiele zawartych w niej uwag oraz spostrzeżeń wartych jest zapamiętania. Zacytuję jedną z nich „...kamienie, jako budulec megalitów, nie są przypadkowym, związanym jedynie z powszechnością, materiałem. Były one odniesieniem do mocy i potęgi boskiej, uważano, iż są one kośćmi Matki Ziemi.” Zarówno ten cytat jak i inne odniesienia do magiczno – kultowych znaczeń prehistorycznej kultury znajduje swoje zastosowanie w założeniach ideowych doktoratu.

W tekście Marzena Wilk skupia się również na współczesnych rozwiązaniach w szkłe wielkoformatowym, które reprezentują zarówno polscy, jak też zagraniczni twórcy. W tym celu omawia osiągnięcia artystyczne między innymi Stanisława Libenskigo i Jarosławy Brychtowej, którzy jak sama pisze: „... dokonali największego przewrotu w sztuce szkła ubiegłego wieku”. Z polskich artystów wymienia Tomasza Urbanowicza z Wrocławia, oraz jego syna Konrada.

W następnej części rozprawy doktorskiej mieści się opis własnych zmagania autorki wynikających z połączenia neonu ze szkłem termoformowanym. Biorąc pod uwagę dostępne informacje związane z tym zagadnieniem można śmiało zaszerzować jej poszukiwania jako nowatorskie i odkrywcze. W ramach tych działań wykorzystane zostały prace z cyklu „Trawy” stanowiące jeden z kluczowych elementów dyplomu magisterskiego o tytule „Zaczarowany ogród”. Mogę sobie tylko wyobrazić jego niezwykłą malarskość w efekcie wtapiania cienkich blach kolorowych metali w szkło. Już wówczas, co zresztą sama stwierdza, tą pracą nawiązywała „...w mniejszym lub większym stopniu do sztuki megalitycznej”. W końcu światło to bardzo ważny składnik ludzkiej imaginacji.

Marzena Wilk szczerze przyznaje, że niektóre z jej eksperymentów powiodły się tylko połowicznie, bo na przykład powstałe światło okazało się zbyt słabe w stosunku do oczekiwań. W efekcie musiała wtedy podjąć decyzję wykorzystania neonu jako samodzielnego elementu wmontowanego w szkło podczas wypału w piecu.

Interesujący jest też drugi cykl związany z tworzeniem szklanych obrazów na bazie łączenia metalowych folii ze szkłem. Była to próba przekroczenia granic kolorystycznego obrazowania w procesie niemal alchemicznej przemiany. Barwy

przechodziły tu od subtelnych odcieni fioletów, po gwałtowne, nasyczone czerwienie, aż do prawie czarnych granatów. W magię kolorów wpisywały się różnorodne kształty w postaci spiral, kół, zygzaków, które, jak sądzi Marzena Wilk, zdecydowały o nawiązaniu do zamierzchłej przeszłości pradawnych wierzeń i zaklęć. Takie założenie nadaje określony sens tej szczególnej autorskiej kosmogonii w której światło jednoczy w całość wszystkie elementy formy.

Ocena artystycznej pracy doktorskiej

Zestaw prac będący cyklem „neonowo – rzeźbiarskim” składa się z czterech obiektów i bywa też określany przez autorkę jako „megalityczne obiekty neonowo – malarskie”. Marzena Wilk prezentując ten zestaw jest autentycznie przekonana, że twórczość ma znaczny wpływ na społeczne zachowania. Chciałbym mieć podobną wiarę – ale jej nie mam – zwłaszcza teraz, kiedy obserwuję to, co dzieje się w sztuce współczesnej. Zarówno w obcym jak i polskim wydaniu. Warto odpowiedzieć sobie na pytanie: dlaczego sztuka straciła swój wyjątkowy, metafizyczny wymiar na rzecz doraźnych, nierzadko płytkich oczekiwań przypadkowej publiki? Efekty tych pseudoartystycznych działań są tylko po to, aby odfajkować jakiś tam problem bez wnikania w meritum.

Wróćmy jednak do prac. Zastanawiając się nad wizualną stroną wcześniejszych realizacji miałem nieodparte wrażenie oglądania wszelkich odmian skalnych skamieniałości. Czegoś na kształt kwarców, piryków, stylabitów itd. Czyli bogatego asortymentu różnych minerałów. W końcu piasek kwarcowy to podstawowy składnik szkła.

Teraz, kiedy usiłuję wyobrazić sobie istnienie jej doktorskiego projektu w realnym świecie, myślę raczej o powinowactwach z minimalizmem w sztuce. Trochę wbrew oczekiwaniom samej autorki, która ustawia swoje cztery obiekty w towarzystwie prehistorycznej architektury. Minimalizm, nazywany przez niektórych krytyków faraonizmem sztuki XX wieku z uwagi na ogromną wielkość ich dzieł (na przykład twórczość Richarda Serry) jest moim zdaniem, bliżej formalnych założeń omawianego doktoratu i bynajmniej nie chodzi tu o datę. „Zostać nieśmiertelnym, a potem umrzeć” to słowa z filmu „Do utraty tchu”. Trafnie oddają sens poszukiwań minimalistów, ale czy taki cel przyświeca Marzenie Wilk? Raczej wątplię.

Jest jeszcze jeden aspekt na który chciałbym tutaj zwrócić uwagę. Otóż ciekawy, choć chyba raczej nieuświadomiony przez Doktorantkę, a być może celowo przez nią pominięty jako nieistotny, byłby tu jej dialog z „Wielką szybą” Marcela Duchampa. Jego szklana, wieloelementowa kompozycja miała niegdyś zastąpić dotychczasową równie wielką tradycję europejskich dzieł na płótnie. Taka sytuacja zastępowania i wymienności rodzajów malarstwa jest chyba zbieżna w jakimś sensie z zamierzeniami Marzeny Wilk.

Jestem natomiast pełen uznania odnośnie ogromnego trudu, który musiała ponieść Marzena Wilk przezwyciężając cały szereg technicznych problemów. Zostały one dokładnie opisane w rozprawie doktorskiej łącznie z charakterystyką założeń ideowych. Warto więc wyraźnie stwierdzić, że nic bardziej nie zabija sztuki jak łatwość jej tworzenia. Artystyczna działalność Marzeny Wilk jest antytezą tej uwagi.

Szkło to niezwykle materia, która w swojej przeźroczystej naturze istnieje także na sposób niematerialny. Właśnie dlatego w średniowieczu witraż odzwierciedlał diafaniczność ścian, czyli ich uduchowienie (Sainte – Chapelle w Paryżu), a z kolei gdy rozświetlało go słońce zamieniał okna w gigantyczną biżuterię godną Najwyższego.

Istota światła utożsamiona jako neon odgrywa również kluczową rolę w przypadku „megalitów” Marzeny Wilk. Właśnie za sprawą światła rozlana płaszczyzna koloru czerwonego, występująca w każdym jej obiekcie, zostaje przemieniona w coś amorficznego, niczym spływająca kosmiczna magma iskrząca wymownym ogniem. Oczywiście odkrywanie, drażnienie i odgadywanie kolejnych źródeł może być ciekawą interpretacją, ale nie do końca pewną. Skoncentrujmy się więc na tym, co wydaje się niezaprzeczalne.

Dla mnie najbardziej przekonujące jest to, że w tych szczególnych obrazach, została odnaleziona równowaga pomiędzy ideą, a sferą realizacyjną. Przy czym, co równie ważne, kolorystyka emanuje w nich dzięki światłu czystą, niemal duchową energią. Doprowadzenie formy do określonej pełni stwarza sytuację, kiedy zastosowane środki stają się uzasadnionym kodem malarskim. Wówczas język sztuki – przy całej swojej formalnej urodzie, lub też bez niej – jest w stanie przekazać myśli tkwiące poza płaszczyzną obrazu. Krótko mówiąc, stwarzając swoje obiekty w ich całej, złożonej warstwie technologicznej, autorka usiłowała dotknąć problemów, które mieszczą się w najwyższych rejonach ludzkiego odczuwania.

Jeżeli Marzena Wilk malując swoje szklane obrazy dożyje starości (za pięć lub pięćdziesiąt lat), przejdzie przez redukcję bogactwa do kolejnego etapu syntezy. Synteza nie jest wynikiem obcowania z nadmiarem, tak jak nie jest też wyłącznie uproszczeniem środków wizualnych. Przede wszystkim jest ważną decyzją wyboru.

Niewiele jest w sztuce do przewidzenia jeżeli rozumiemy ją jako sposób życia. Obrazy autorskie można sprawdzić i w pełni odczytać dopiero poprzez te, które powstaną po nich. Wtedy ustawiają się w uszeregowany zapis pozwalający domyślać się znaczeń. Podobnie jak luźne, rozsypane litery uporządkowałyby się po jakimś czasie w konkretne słowa.

Rok weryfikuje rok, a lata – całość, na korzyść, lub częściej na niekorzyść malarza. Umarłych również weryfikuje czas, o czym uczymy się także po to, aby nie pomylić ich z żyjącymi. Bo inny mamy język dla zmarłych: wspinały, gdy są wielcy i uznani. Żywym, nawet jeśli wydają się godni podziwu ofiarowujemy tylko czujną uwagę i towarzyszenie. Nic więcej.

Rozprawa doktorska spełnia wymogi określone w art. 187 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2023 r. poz. 742 z późn. zm.) i popieram wniosek o nadanie mgr Marzenie Wilk stopnia doktora w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Prof. Tadeusz Rus